

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie .. 9-60	Kwartalnie .. 2-40	Rocznie .. 12 zlr.	
Półrocznie .. 4-80	Miesięcznie .. 80	Półrocznie .. 6	
Za odosłanie 20 ct. miesięcznie		Kwartalnie .. 3	
		Miesięcznie .. 1	

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petiowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centy. Nadesłane od wiersza petiowego 20 ct. Prospekt, cyrkularze dla prenumeratów zamiejscowych po 1 zlr. od 100 egz., dla prenumeratów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologia po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracja „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafik na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Ryńku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafik ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zupanskiego w Ryńku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Elera ul. Karmelicka, Gronzer ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjanska, trafik Markowicza ul. Florjanska, antykwarium Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygałowicza i Mikuszewskiego na Małym Ryńku J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

Od Administracji.

Zwracamy uwagę Szanownych Prenumeratorów, że za dni kilka kończy się prenumerata półroczna, kwartalna i miesięczna — prosimy przeto o spieszne jej odnowienie dla zapobieżenia opóźnieniu w przesyłce.

Każdy nowo-przybywający od Lipca prenumerator otrzyma bezpłatnie tom pierwszy i drugi znakomitej powieści M. Jokaja „Biała Dama“, której tom trzeci drukuje się w fejtynie naszego pisma.

Zwracamy uwagę, że Kurjer nasz wychodzi z datą prawdziwą a nie fikcyjną, t. j. że numer np. dzisiejszy wychodzi d. 25 Czerwca i taką też nosi datę, podczas kiedy inne pisma dziś wychodzące noszą datę 26 Czerwca.

KALENDARZ.

Dziś 25 b. m.: Wilhelma w. i Łucyi p. m.. Imię słowiańskie: Władysław.

Jutro: Jana i Pawła braci. Imię słowiańskie: Kozmysław.

Pojutrze: Władysława kr. w. Imię słowiańskie: Władysław.

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 53. Zachód o godz. 8 m. 11. Długość dnia 18 g. 19. m.

NABOŻEŃSTWA.

Jutro w kośc. OO. Jezuitów ś. Alojzego Gonz.

Jutro w kościele ś. Katarzyny odpust bracki.

Czeskie sokoły.

Uroczystość przyjęcia „Sokołów“ amerykańskich i innych Czechów z Ameryki, którzy przybyli w odwiedziny do kraju rodzinnego, wypadła pięknie i spokojnie.

Tryumfalny prawdziwie wjazd Czechów amerykańskich do kraju, tudzież obchody, połączone z ich pobytem w stolicy, uważać należy za kompensatę, którą czeski ogół „Sokołom“ pragnął wynagrodzić niedozwolony obchód 25-letniego jubileuszu istnienia ich towarzystwa.

Mija bowiem lat 25 od owej zajmującej w dziejach chwili, kiedy naród czeski, odradzając się duchowo, począł się dobijać należnej sobie roli na widowni europejskiej i kiedy złożył dowody swej żywotności, łącząc się w najrozmaitsze stowarzyszenia w celach politycznych, naukowych, artystycznych, ekonomicznych, lub czysto towarzyskich. W tej właśnie chwili zjawia się na kartach czeskiej historii imponująca, dzielna postać profesora Mirosława Tyrśza. Klasyk z powołania, Tyrśz marzył, zagłębiając się w studia nad starożytną Grecją, o przyswojeniu swemu narodowi owej harmonii między zdrowiem i pięknnością ciała, a szla-

chetnością polotów duszy, jaką odczuł w starożytniej Heladzie. Tyrśz dlatego będzie zawsze pamiętnym. nawet wielkim, w dziejach czeskich człowiekiem, że w porę go naród wydał, i że on w porę ideał swój narodowi wskazał.

Właśnie bowiem z początkiem r. 1862, kiedy żywo rozbudzony czeski patriotyzm szukał ujść, kiedy naród ten tak nam bliski, dumny ze swej przeszłości, czuł swą siłę i pragnął, by świat o życiu jego wiedział, ale w wybieraniu środków do tego celu bał się naśladowania, któreby mogło dać powód do mniemania, że oryginalnym być nie umie, Mirosław Tyrśz, hasłem swem „Tużme swe“ otwiera ziomkom szerokie, nieznane widnokręgi przyszłości, opartej na zasadzie: zdrowy duch w zdrowym ciele — pojętej w sposób nowy, oryginalny, czysto słowiański i duchowi chwili tak odpowiadający, że myśl Tyrśza, uzyskawszy w kraju narazie 75 zwolenników, dziś po 25 latach zwabiła pod swój sztandar przeszło 16 tysięcy żołnierzy, a nadto rozbrzmiała wśród innych słowian. Przykład, dany przez Czechów, ma dziś naśladowców u nas i w Kroacji i w Sławonii. Owym czynem Tyrśza, tak pamiętnym w dziejach odrodzonych Czech, ważnym dla Słowiańszczyzny całej, było założenie gimnastycznego towarzystwa „Sokół“.

Z książki właśnie wydanej przez p. Józefa Scheinera p. t.: „Historia „Sokołów““ wyjmujemy główne daty.

Tyrśz poał 17-go grudnia r. 1861 namiestnictwu do zatwierdzenia opracowany przez siebie i niektórych swych przyjaciół statut „towarzystwa gimnastycznego w Pradze“. Dnia 27-go stycznia r. 1862 statut ten został zatwierdzony; 16-go lutego r. 1862 odbyło się pierwsze walne zebranie członków nowopowstałego towarzystwa. Członków tych było 75, a do wydziału należeli już wówczas, jako prezes, Henryk Fügner, — jako członkowie: Tyrśz, późniejszy prezydent Pragi T. Czerny, Juliusz i Edward Gregorowicz, Jan Kryszpin, Fr. Pisarzewicz, Rud. Skuherski, Karol Steffek. książę Thurn-Taxis i Emanuel Tonner. 27-go kwietnia tegoż roku przedsięwzięto pierwszą wycieczkę towarzystwa na historyczne wzgórza Rzip; 11-go maja poraz pierwszy wystąpili „Sokołowie“ w wycieczce do Zawisti w swym uniformie.

Ubiór składający się dziś z czerwonej koszuli, widzialnej z pod zapiętego na jeden guzik szarego kaptana, szarych spodni i długich butów oraz czapki czarnej sukiennej, zdobnej sokolem piórem, dziełem jest Fügnera, który mianowicie nalegał na przyjęcie do kostiumu czerwonej garybaldowskiej, bardzo malowniczo wyglądającej koszuli. Nazwę „Sokół“ przybrało towarzystwo gimnastyczne praskie na wniosek E. Tonnera, hasło *Tużme se* na wniosek Tyrśza, pozdrowienie *Na zdar* na wniosek P. Baraka. Na szczegóły te dla tego zwracamy uwagę, że one to są cechami owej oryginalności i odrębności „Sokoła“, porównanego z innemi stowarzyszeniami gimnastycznymi.

Dr. Ed. Gregor, którego słusznie uważają za jednego z założycieli „Sokoła“ na posiedzeniu w czerwcu r. 1862 wniósł i przeprowadził większością głosów myśl, aby na znak panującego między Sokołami braterstwa i ożywiającego ich demokratyzmu, wszyscy członkowie towarzystwa gimnastycznego mówili sobie: ty.

Za przykładem Prażan utworzyli podobne towarzystwo 1-go czerwca r. 1862 Czesi w Jaromierzu, 25-go tegoż miesiąca w Kolinie, 4-go lipca w Nowej-Pace, 18-go sierpnia w Przybraniu, 1-go grudnia w

Kutnej-Górze i t. d. W tymże roku patriota morawski dr. med. Jan Helcelet, założył towarzystwo pedagogiczno-dyetyczne o podobnym do „Sokoła“ charakterze w mieście Bernie, a statut tego towarzystwa zatwierdzono w grudniu r. 1862.

Roku 1865 założono pierwszą grupę „Sokoła“ w Saint-Louis, w Ameryce. Towarzystwo to liczyło około 100 członków, ale po dwóch latach upadło zapisując majątek swój „Sokołowi“ w Pradze. Za to czeskie towarzystwo „Lipa słowiańska“ w Chicago, potrafiło w tamtejszej kolonii czeskiej obudzić sympatię dla idei sokolskiej, tak że d. 19-go czerwca r. 1867 podjęli czescy amerykańscy „Sokołowie“ pierwszą wycieczkę w strojach sokolich, które w Ameryce się bardzo podobają.

Roku 1867 zaszumiły skrzydła sokoły i nad polskimi niwami. 25-go lutego t. r. utworzyło się we Lwowie stowarzyszenie gimnastyczne „Sokół“, którego pierwszym prezesem był, jak wiadomo, ś. p. Jan Dobrzański, a kierownikiem Wenantyi Piasecki.

Wreszcie w Lublanie pierwsze towarzystwo „Sokołów“ zawiązało się w czerwcu r. 1867, w Zagrzebiu r. 1874.

Nigdzie jednak dotychczas tak się potężnie idea Tyrśza nie rozwinęła, jak pomiędzy Czechami w kraju i za oceanem. W kraju mianowicie z dziwną szybkością rosły zastępy „Sokołów“ w pamiętnym r. 1866, kiedy przybyło 17 grup prowincjonalnych, tudzież od r. 1869 do 1872; kiedy Herbst wszelkich dokładał starań, aby potężny ten prąd zatamować r. 1869 utworzyło się nowych grup „Sokoła“ 23, r. 1870—41, a r. 1871 aż 61. Nadto powstaje wiele w tym czasie gniazd „sokolich“ w Morawii. Od r. 1877 posiada „Sokół“ swój organ. Obecnie liczy on w Czechach grup 152 z 15 tysiącami członków. Cyfra ta nie obejmuje Morawii, Słazaka, ani t. zw. „Nowych Czech“ kolonii amerykańskich.

Tak się rozwijało to ważne, najpopularniejsze w Czechach stowarzyszenie, które w tej chwili uroczyste obchodzi 25-letnią rocznicę swych urodzin. Punktem, około którego wszystko w tym obchodzie się obraca, są „Sokołowie“, „Sokolice“, i inni Czesi z Ameryki. Jak wiadomo, nie tylko do Bremen, ale dalej jeszcze na pełne morze, aż do portu Wilhelma wysłano paru Czechów europejskich na powitanie gości. Prezes „Sokoła“, Linha, czekał na nich na granicy Czech, prezydent miasta, restaurator Walisz, na pragskim dworcu kolei państwowej. W 180 przeszło powozach jechali Amerykanie stępo na Graben, potem przez plac św. Wacława podążyli ku Winohradom. W ulicach, które mieli przejeżdżać nie mieli było prawie pusto, a nieprzebrane tłumy, stojące po obu stronach Grabenu i dalszej drogi, brzmiały przez czas przejazdu pełnymi zapamiętaniem okrzykami. Doskonale odróżnić było można w Pradze domy niemieckie od czeskich po tem, że czeskie były ubrane wieńcami i chorągiewkami, a niemieckie ozdób tych nie miały. To też w większości ulic ozdobione były wszystkie domy, a gdzie indziej tylko w pstrokaciźnie flag i kwiatów widziało się lukę. Wjazd odbył się zupełnie spokojnie. Sokołowie miejscowi sami pilnowali porządku.

Co do nas, życzyć możemy w dniu urodzin „Sokołów“, aby przy swym dalszym, oby jaknajświetniejszym, rozwoju, trzymał się ściślej wielkich idei Tyrśza i Fügnera, bo najwznioślejsza myśl ręką ludzką zamieniona w czyn, stracić może połowę swego uroku. Patriotyzm Tyrśza i demokratyzm Fügnera, nie były ani

panslawizmem, ani warcholstwem. Smutnem też jest, że nietylko szlachta, lecz nawet przywódcy posłowie czescy musieli się od udziału wspomnianym obchodzić usunąć, że np. Rieger opuścił na parę godzin przed przybyciem Amerykanów Pragę. Smutne to jest tembardziej, a duchy wielkich patryotów, założycieli „Sokoła” tem głębiej nad tem muszą boleć, że „Sokół” nigdy nie miał mieć charakteru politycznego i żadnej politycznej barwy.

Nic gorszego, niż kiedy idea stowarzyszenia przeobraziła się w miarę. We Francji, w Anglii, niema takiej manii łączenia się w kółka i w kółka, jaką się widzi w Czechach. Mania ta zabija samodzielność jednostki, ponieważ jednostka idzie za kołem. Piętnaście tysięcy Czechów stoi obecnie pod chorągwią „Sokoła”. Jakaż to wielka odpowiedzialność ciąży na tych, którzy kierują sposobem myślenia tylu obywateli.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków, dnia 25 Czerwca 1887 r.

Echa wyborcze. Dość głośnie sprawa nieprzedłużenia godziny głosowania w Kole I. miała wczoraj swój finał na posiedzeniu Komitetu przedwyborczego, które się odbyło pod przewodnictwem dra Stycznia. Zebrani uchwalili ogłosić w imieniu Komitetu przedwyborczego co następuje:

„Komitet przedwyborczy stwierdza jednomyślnie:

1) że ogłoszeniu zamieszczonemu w dziennikach przez prof. dra Korczyńskiego jako przewodniczącego Komitetu przedwyborczego, iż głosowanie w Kole I. będzie przedłużone do g. 6, urzędownie nie zaprzeczono.
2) że mimo to komisje wyborcze nie otrzymały upoważnienia do odbierania głosów po g. 5.

Komitet zatem oświadcza, że odpowiedzialność za to, iż niektórzy wyborcy tym sposobem pozbawieni zostali prawa głosowania, nie spada na Komitet ani na jego przewodniczącego.

Dr. Styczeń.

zastępca przewodniczącego.

Dr. August Sokołowski Dr. Ernest Bandrowski
sekretarze.

W pracowni prof. Gadomskiego widzieliśmy będącą już na ukończeniu grupę mającą przyozdabiać rynek podczas pobytu Najdostojniejszych Gości. Postać

Galicyi wieńczy biust cesarza, a Historia zapisuje w pamięci wdzięczność kraju.

Msza żałobna za straconego w Wilnie przez Murawiewa naczelnika powstania z r. 1863 Zygmunta Sierakowskiego odbędzie się w poniedziałek o godzinie 10 z rana w kościele OO. Reformatorów.

Towarzystwo strzeleckie. Jutro instytucja ta otrzyma nowego monarchę. Będzie nim jak zwyczaj każe ten, który ostatni kawałek kurka celnym strzałem straci. Podobno takiego już sobie upatrzone, bo zaszczyt ten więcej kosztuje niż zdobycie moralnych przynosi.

Iluminacja. Wczorajsza próba oświetlenia Sukienic, kościoła Marjackiego i Resursu dawnego (gmach Banku galicyjskiego) wypadła bardzo świetnie. Tysiące ludka gapilo się i wesoło.

Podgórz nie daje się ubiedzić Krakowu w przygotowaniach na przyjęcie Najdostojniejszego Cesarzewicza. Most podgórski od połowy jest świetnie udekorowany. Przy wjeździe z Krakowa stoją na cokółkach dwie wielkie kolumny, które zakończone będą biustami Pary Cesarzewiczowskiej. dłuta prof. Gadomskiego. Tryumfalna brama będzie oświetlona elektrycznie.

Zmiany w sklepach. Szpecący Sukienice Bazar Königsbergera został zwinięty, — właściciele jego przyznali się, że tyle zarobili pieniędzy na sprzedaży wybiorków i lichoty, iż Kraków dla ich funduszy okazał się już za mały, i przenieśli się do ojczyzny wiedeńskiej. Sklep ten objął w posiadanie p. Beze, odstąpiwszy swój p. Beyerowi, który przyłączywszy go do dotychczasowo posiadanego, z wielkim komfortem cały swój lokal urządził.

Chór wyborowy Towarzystwa muzycznego będzie śpiewał w kopalniach wielkich podczas pobytu w nich Najd. Cesarzewicza.

Zgoda. „Stowarzyszenie Rękodzielników Zgoda,” zawiadamia swoich członków, że majówka odbędzie się dnia 26 t. m. w Niedzielę.

Przedsmak dantejskiego piekła, roboty asfaltowe na rynku, kończą się nareszcie dzisiaj ku ogólnej radości mieszkańców.

Popis w klasztorze Panien Urszulanek. Wśród uroczystości zakończających rok szkolny niepoślednie miejsce zajął popis pensjonarek w klasztorze pp. Urszulanek. W obec Najprzew. ks. biskupa Dunajewskiego. ks. kanonika Foxa i kilku duchownych asystujących najprz. ks. biskupowi, pp. prof. Zgorzalewicz i dra Straszewskiego oraz wobec babek, matek i ciotek przyby-

łych zobaczyć postępy swoich wnucząt, córek i siostrzenic — po nabożeństwie. na urządzoną w tym celu estradzie przedstawiały panienki rezultaty całorocznej pracy. Aczkolwiek był to popis raczej salonowych zalet i talentów towarzyskich, jednakowoż śmiało powiedzieć można, że córki z nad Warty i z Królestwa Polskiego, zład po większej części rekrutuje się przeważna część pensjonarek pp. Urszulanek, zanosły do swego rodzinnego kąta wiele i bardzo wiele cennych zdobyczy. Obfity program w całości by trzeba powtarzać i każdy punkt chwalić, tak udatnem było wykonanie. Deklamacja polska, francuska, angielska, niemiecka świadczy nie tylko o postępach w językach, lecz o sporym zasobie uczucia i zamiłowania do poezji, która dla polskiej dziewczyny jest jednym z tysiąca środków, nadających jej ów wdzięk i urok przez obcych nawet uznany i wielbiony. Deklamacja polska zwłaszcza („Ostatni” Krasiniego) oraz niemiecka deklamacja („Die Glocke”, Szillera) słuchaczom prawdziwą przyjemność sprawiły, tak pięknie umiały interpretatorki połączyć wdzięk z siłą potrzebną do wygłoszenia tych arcydzieł.

Po przemowie ks. Biskupa odczytano promocje i nagrody, poczem rzuciwszy się w objęcia czekających krewnych pożegnały panienki klasztorne mury, które teraz głucho i pusto stoją, bo te, co im życie nadawały, zanosły radość i wesele na łono rodziny.

Wielu ciekawych zgłaszających się z zapytaniem kiedy umieścimy artykuł o wyborach miejskich w Krakowie — upraszamy o cierpliwość do Poniedziałku.

Dzisiejszy Nr. Kurjera wyszedł o godzinie 9 rano.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Warszawa 23 czerwca. Nową zbrodnię popełniono na „Budniku” Kraszewskiego. Powieść tę przeobraził ktoś na scenę, a pan Z. Noskowski dorobił muzykę. „Budnik” już w sobotę ukaże się w Alhambrze. — Dawne nasze wioślarki, sprykrzywszy sobie wioślowanie, biorą się do bicyków. Panie te chcą stworzyć zamknięte kółko cyklistek. Pleć piękna z kółka tego skazana ma być na wygnanie. — Wczoraj zmarł tu Dr. Henryk Brühl. Urodzony 1812, doktorat medycyny otrzymał w Wilnie, pisał kilka rozpraw fachowych. — Drugi występ waszego Rygiera, odbędzie się w „Właścicielu kuźnic”. — Ciekawy proces został za-

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy.)

— Bodajes oniemiał! zawołała Zofja boleśnie.
— Tak, zdradził nasz kraj, sprzedał go Niemcom! przypał do ramion dwugłowego orła! Idźcie i liście mu stopy! Precz ztąd! na wały! Zdrajca nie przejdzie przez nasz próg!

— Spiewajcie! woła Zofja do gminy.

I znów zabrzmiał pobożny psalm.

Mikołaj rzucił się w tłum i począł kijem okładać kogo trafił; w pobliżu stały same baby; mylnem jednak jest mniemanie, że baby to mazgaje; w potrzebie i one bronić się potrafią: okrzyki rozścieczonego generała-derwisza, wydarły mu kij z ręki i szablę od boku, przewróciły go, związały i wypchnęły za drzwi — poczem najspokojniej wróciły śpiewać.

Na świeżem powietrzu opamiętał się Mikołaj, że postąpił bardzo niestosownie, że własnej godności ubliżył; postanowił więc już nie mówić, a tylko działać.

Przedewszystkiem pozamykał piwnice, stajnie, obory, spichlerze (w piwnicy było już kilku ludzi — mogli sobie szturmować do drzwi), przyczepił klucze do kółka i zatknął je za pas; następnie udał się do swego pokoju i położył się spać.

Gdy kucharze i piekarze chcieli się zabrać do przygotowania obiadu dla ludności tłumnie zebranej na zamku z okazji imienin pana; znaleźli wszystko pozamykane. Zmartwieni udali się na skargę do pani, że pan generał pozamykał spichrze i piwnice, zabrał klucze i poszedł spać — i że teraz ludzie nie mają co jeść.

Zofja знаła gniewy mężowskiego brata: wiedziała, że umie być złym jak opętaniec — nie pozwoliła

go też budzić, tylko z własnej spiżarni gości i miejscowych nakarmiła.

Resztę dnia spędziła ze swymi synkami: zawołała ich do portretowej sali, gdzie podobizny przodków rzędem wisały i mówiła im o ich sławnych czynach, ucząc kochać i czcić ich pamięć. Gdy opowiadała o dzielnej prababce, która z mieczem w dłoni odparła napastę wrogów na Krasznahorke, starszy Ferkó (Franek) ognisty chłopak zawołał:

— Szkoda że mnie tam nie było! pomagałbym jej moją armatką!

Młodszy Jóska (Józio) przeciwnie: tulił się do matki, gdy coś strasznego usłyszał.

Potem opowiedziała im podanie o owym przodku, który odstąpił od króla Węgier, a poddał się księciu siedmiogrodzkiemu (kalwinem był i dlatego tak postąpił). Ten książę był jednak w zмовie z tureckim sułtanem i wspólnie z nim napadał i pustoszył węgierskie prowincje.

Otóż pewnego razu stał się cud; pradziad widzi we śnie swoją zmarłą żonę, która mówi mu tak straszne rzeczy o tamtym świecie, o karach dla potępionych, że ten, obudziwszy się, czuje w sobie zupełną reakcję, idzie za głosem sumienia, porzuca bezbożnego księcia, przechodzi na wiarę rzymsko-katolicką i resztę dni spędza bogobojnie w Krasznahorce, zajęty wykupywaniem więźniów z bisurmańskiej niewoli.

Wtem odgłos ciężkich kroków przerwał to ciche sam na sam matki z dziećmi.

Drzwi się otworzyły — i wszedł generał Mikłós. Już nie był pijanym. Twarz miał bardzo bladą, oczy zaczerwienione.

Wiadro wody wypił.

W takich chwilach najstraszniejszym bywał.

Zofja od razu zmiarkowała, co go tu sprowadza.

— Idźcie bawić się — rzekła do dzieci.

— Nie — rzekł Mikołaj stanowczo — dobrze będzie, jeśli posłuchają naszej rozmowy.

Zofja przycisnęła je instynktownie do siebie.

Mikołaj stanął przed portretem brata i założył ręce na piersi.

Zofja czuła, że walka jest nieuniknioną: postano-

wiła sama zaatakować i poważnym, surowym głosem rzekła:

— Znieważylesz dziś kościół pogańskim skandalem!

— Czy może ubliżyłem komu niezasłużenie?

— Tak; obraziłeś Boga, naród — i tego, do którego się teraz tyłem odwracasz.

— Jakto, nikogo już więcej? a ciebie nie?

— Ty wiesz, że mój gniew nie trwa długo. Za siebie nie gniewam się wcale.

— Jeśli mi szło o czyjkolwiek gniew, to tylko o twój.

— Ależ zastanów się! jeśli Bóg nas karze, to za nasze winy!

— Dajmy na to. A zatem lud jest zły, skoro zasługuje na takie kary!

— Lud nie jest zły, tylko jego przywódcy źle nim kierują!

Mikołaj zwrócił się do portretu, przed którym stał:

— Słyszysz bracie Stefanie? o tobie mowa.

Oburzona Zofja zerwała się z fotelu.

— Dlaczego hańbisz ojca wobec jego dzieci?!

— Dlatego, żeby się nauczyli nienawidzić zbrodnie, choćby ją popełnił ich rodzony ojciec! odparł dobitnie Mikołaj.

— O jakiej zbrodni mówisz?

— O zbrodni bezimiennej. Starożytni grecy, w swym bogatym języku, nie mieli wyrazu na określenie ojco-bójcy, sądzili, że tak potworny występ jest niemożliwy. A jednak jest on o całą połowę mniejszy, od zabójstwa ojczyzny.

— O Boże! mój mąż nie jest zabójcą ojczyzny!

— Luba bratowo — przecież i ty, jeżeli się nie mylę, otrzymałaś list z tą samą wieścią?

— O poddaniu Leutzaui? Tak, ale rzecz miała się zupełnie inaczej, jak ty ją wystawiasz. Zdradzić ojczyznę można tylko sprzedając ją nieprzyjacielowi, a on zawarł tylko układ z ukoronowanym królem Węgier, tak jak zresztą wszyscy inni wodzowie uczynili. Jeżeli samemu księciu wolno traktować z cesarzem, jeżeli Sándorowi Karolyi wolno z nieprzyjacielem po-

łatwiony przez izbę sądową. W r. 1422 ks. Ziemowit nadał przywilejem majątności niejakiemu Małdrzykowi, a w roku 1472 podzielił się bracia Małdrzykowie spuścizną po ojcu Ponieważ dwaj z nich otrzymali wsie bez lasów zastrzegł sobie prawo wyrębu w innych wsiach. Służebność ta wywoływała ciągle zatargi których ślady są w latach 1536, 1611 1635, 1637, 1646, 1744, 1789, 1792, 1794. Ostatni spór powstał w r. 1812 i ten też po 75 latach rozstrzygniętem został.

Poznań 23 czerwca. Komisyja kolonizacyjna zakupiła na terminie subhastacyjnym w dniu 17 b. m. gospodarstwo pana Bembenka (!) w Jaroszewie pod Zniemem za 79,000 marek. — Jak berlińskie dzienniki donoszą, nie tylko przez zakładanie nowych szkół, ale i przez budowę ewangelickich kościołów w W. Ks. Poznańskim i Prusach zachodnich ma być rozszerzana niemieczyna. Potrzebne ku temu rozporządzenia już wydano. — Według doniesienia, które w tej chwili odbiera Dz. Pozn., poprzipielano w warsztatach poznańskich kolei żelaznej obwieszczenia zakazujące robotnikom tamże zatrudnionym rozmawiać między sobą w języku polskim, i to pod zagrożeniem kary.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Cztery projekta francuskiego ministra wojny, zatwierdzone przez najwyższą radę wojenną i radę ministrów, wkrótce przyjdą pod obrady komisji wojskowej izby poselskiej. Pierwszy z nich wytwarza 4 nowe pułki jazdy, drugi podnosi wynagrodzenie podoficerów zaciągających się dobrowolnie na dalszą służbę w linii; trzeci wciela do linii pewną część kontyngensu r. 1886, zwolnioną na mocy prawa z r. 1872, czwarty wreszcie zmienia prawo z r. 1875 o organizacji piechoty i wprowadza nowe urzędnictwo.

Najważniejszem w nich jest zniesienie kompanij zasobowych (dépôt) wszystkich 144 pułków piechoty i 30 batalionów strzelców pieszych. W każdym pułku będzie zapas z jednego dowódcy batalionu, 4 kapitanów i 4 poruczników. Z materiału żołnierskiego wytworzonych będzie 18 nowych pułków piechoty. Po 25-ciu latach służby każdy officer może otrzymać dymissyę od ministra wojny, jeżeli jej zażąda, a bez pytania, jeżeli czynnej służby w skutek chwilowej niemocy pełnić nie może.

kój zawierać, to dla czegożby Stefanowi Andrassy zabronionem to być miało? Bóg jest sprawiedliwy! tyś się gardel woła o wolność ojczyzny: to prawda! ale dwakroć razy tyle rannych nędzarzy błaga o pokój! Tylko takie krwiożercze duchy, jak twój, żądać mogą bezustannej wojny, bez względu, czy ona na dobre, czy na złe państwu wyjdzie! Zaprawdę! to pastwienie się nad koroną tego kraju, który was Andrassy, z Siedmiogrodu wypędzonych, tak gościnnie przyjął — bardzo licuje z twoją sutanną przepasaną mieczem!

— Dojdzie chyba do tego, że stawisz Stefana za wzór patrioty?

— Tak. Podług mnie nigdy on nie spadł z tego piedestału. Bo pokój nie jest krzywdą ojczyźnie: a jeśli wiedziony tęsknotą do swych ukochanych, przebywa tu, do Krasnahorki — ty go przeklinaj za to, ja — będę błogosławić!

Na to Mikołaj roześmiał się tak przeciągle tak szatańsko, że Zofia zadrżała.

— Czego się tak śmiesz? — spytała.

— Hm, ja się nie śmieję, tylko jakiś demon siedzący we mnie. Ja się nigdy nie śmieję, bo mi wcale nie śmiesznie na świecie. Nie przyszedłem tu drażnić cie: byłoby to z mej strony brzydko i niepotrzebnie. Pan Brygayer odjeżdżając, oddał mi komendę zamku, mówiąc: „drogi bracie! powierzam ci najkosztowniejsze moje skarby: żonę i dzieci. Strzeż je, jak własnych oczów: gwałt — gwałtem odpieraj, podstęp — podstępem odplacaj. Gdy wrócę — wolę grzyz z Krasnahorki zastać, niż panem jej Niemca!” Przysięgłem na miłość ojczyzny, że polecenie wypełnię. Byłaś świadkiem — dotąd przysięgi nie złamałem — i nadal nie złamię! Póki żyję, Niemca tu nie wpuszczę — choćby nawet tym Niemcem był Stefan Andrassy!

Zofia skostniała. Wiedziała że *wprawy* szwagra z góry za czyn uchodzić mogą.

— Więc przyszedłem tu na to, by cię uprzedzić, że bronić się będziem do upadłego przed najściem twojego małżonka: więc jak przed każdym oblężeniem, przygotować musimy znaczne zapasy żywności i oddalić wszystkich darmozjadów, a mianowicie twoich chorych i okaleczonych żebraków.

Prawo o służbie i zaciągu wojskowym wywołało nową poprawkę p. Reillea, zalecającą powrót do dawnych urządzeń armii monarchicznej, a pomiędzy innemi i do zastępstwa, które jakoś przez 15 lat jeszcze nie miało czasu wywietrzeć z głów francuzkich.

Za przykładem innych państw europejskich, we Francji również pomyślano o środkach prawodawczych przeciw cudzoziemcom. Na posiedzeniu z dnia 18-go b. m. poseł Duruy przytoczył, że liczba cudzoziemców we Francji ciągle wzrasta i dochodzi już około 1,300,000 głów, gdy przed dziesięciu laty w 1876 roku było ich tylko 850 000, że w jednym departamencie Północnym zamieszkuje 430,000 obcokrajowców, przeważnie Belgijczyków, zaś z pomiędzy innych narodowości znajduje się we Francji 240,000 Włochów, 84,000 Niemców, 78,000 Hiszpanów itp. Ludność ta nie ponosi żadnych ciężarów, żyje swobodnie, odbiera zarobek krajowcom i paraliżuje rozwój ekonomiczny Rzeczypospolitej. Duruy więc proponuje, obok opodatkowania cudzoziemców, pociągnięcie ich do służby wojskowej, przez co roczny kontyngens rekrutów powiększyłby się przynajmniej o 10,000 ludzi. Wniosek ten poparł poseł Steenacker, a jednocześnie zapytywał, czy komisya, której polecono zbadać złożony przez niego projekt opodatkowania cudzoziemców, złożyła już sprawozdanie. Prezes gabinetu Rouvier w odpowiedzi oświadczył że sprawozdania dotąd nie ma, zaś przed powzięciem środków ograniczających swobodny pobyt cudzoziemców w granicach Francji, należy zbadać gruntownie argumenta przemawiające za lub przeciw. Ostrożność nakazuje unikać środków, któreby mogły narazić Rzeczpospolitą na kolidyż z zagranicą. Nie można naruszać raktatów handlowych zawartych z niektórymi państwami, poręczających poddanych tych państw swobodny pobyt we Francji i spokojną ich pracę. Zresztą nie udowodniono, aby cudzoziemcy działali na szkodę ekonomicznego rozwoju kraju. Dla tego minister radzi przedewszystkiem wysłuchać zdania komisji, której o ba wnioski przekazano do opinii, na co izba poselska jednogłośnie się zgodziła i na tem obrady zakończono.

O stanie chorego na umyśle króla Ottona bawarskiego ogłoszono bulletyn urzędowy. Król jest ciągle pod wpływem złudzeń umysłowych, opanowany przez manię prześladowczą, a choć zwykle obojętny czasami przez kilka dni z kolei bywa wzburzony. Sen trwa przecięciowo 9 godzin. Czas snu jest nieregularny, często się zdarza, że chory dzień cały spędza w łóżku, są zaś dni, w których król przez 20 godzin nie

— Jakto? chcesz oddalić tych biednych z mego zamku?!

— Tak. Kalekami nie osadzę wałów, nie polatam murów, jak je Niemcy podziurawia, nie nakarmię żołnierzy, jak chleba zabraknie!

— Dobrze więc; czyn jak chcesz; na dole na wsi znajdę pomieszczenie dla mych biednych nędzarzy. Jednej tylko rzeczy stanowczy opór stawię: nie pozwolę kościoła na koszary użyć. Choćby mi przyszło jak owa prababka z bronią w ręku, u wrót jego stanąć — nie ulęknę się! chyba po moim trupie weszliby tam bluźniercy!

Mikołaj spojrział na nią okiem pełnem żółci, — odwrócił się milcząc i postąpił ku drzwiom. Lecz nagle stanął. Złość, że taka słaba istota jak Zofia, śmie mu w czemkolwiek sprzeciwiać się, nie dałaby mu spokoju, gdyby jej na zewnątrz nie wylał. Zofia siedziała na fotelu, ze słodkim uśmiechem tryumfu, a chłopaczki obcałowywali jej ręce, jakby pocieszając za przykrości, których od stryja doznała. — Ten widok jeszcze go bardziej rozjątrzył. Zbliżył się i opierając ramię na poręcz fotelu, a drugą ręką wskazując portret Stefana, spytał:

— Czy myślisz... ty święta! że on tu przybywa z tęsknicy do ciebie i do twych dzieci...

Zofia, nie wiedząc do czego zmierza, spojrziała na niego pytająco:

Jenerał-derwisz zawahał się na chwilę — wreszcie rzekł:

— Powiedziałes przed chwilą, że z szabłą w ręku bronić będziesz kościoła: jeśli więc ty się porwasz do broni, stosownej tylko dla męskiej dłoni, to ja się nawzajem kobiecą posłużę: językiem — a tak silnie ugodyzę nią w twe serce, że pewno raz na zawsze odechce ci się bywać w kościele. Wiedząc o tem, że twój ideał nie dlatego do Krasnahorki spieszysz, żeby cię ucisnąć — tylko dlatego, żeby tu sprowadzić tę prześliczną szatanę, swoją miłośnicę, która go do zdrady skłoniła!

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

(Ciąg dalszy nast.)

kładzie się na spoczynek. Przyjmowanie posiłku jest nieprawidłowe. Ogólny stan cielesny żadnych zmian nie wykazuje; wygląd się nie poprawił.

Poseł serbski Bogiczewicz miał w rozmowie z jednym z korespondentów oświadczyć, że w zamiarze Risticza nie leży zmiana dotychczasowej polityki w duchu nieprzyjaznym Austrii. — Na zapytanie, czy powrót jego do Wiednia, można uważać jako pierwszy krok do zachowania tych przyjaznych stosunków, odpowiedział co następuje: Moja godność nie pozwalalaby mi zatrzymać wobec zmienionych stosunków mego stanowiska tutaj. Dlatego podałem Risticzowi moją rezygnację. Skoro jednakowoż odkrył mi program swej polityki, uznawszy, że w takowym zasadniczych zmian niema, udałem się napowrót do Wiednia, aby tu w tym duchu, jak dawniej działać. Staraniem Risticza — mówił dalej — jest pozyskanie sympatii i Austrii i Rosyi, bo tym tylko sposobem antagonizm o wpływ w Serbii między tymi mocarstwami bez szkody dla Serbii da się załagodzić. Nie należy się obawiać, aby Risticz dał się złowić na przynętę panslawizmu — jakby to może odnośne sfery sobie życzyły. Risticz zanadto dobrze dba o interesa kraju własnego. Ze Risticz nposobionym dla Austrii źle nie jest, świadczy to, że królowi nie odradzał podróży do Wiednia. W podróży tej towarzyszy królowi austriacko-węgierski poseł Hengelmüller. Król Milan dzisiaj już przybył do Wiednia. Oświadczenia przyjaźni dla Bułgarii ze strony nowego ministerium serbskiego, trwają dalej; Risticz stara się o utrzymanie przyjaznych stosunków z Bułgarią.

W Berlinie wielkie wrażenie zrobiła sprawa barona Hintze, o której doniosły wczorajsze telegramy. Wyrok podaje jako powód odebrania charakteru wojskowego tę okoliczność, że Baron Hintze za publiczną obrazę nie żądał zadosyć uczynienia w pojedynku oraz że przez mowy obraził cały stan wojskowy. Dziwnem jest powód nieprzyjęcia pojedynku, który przecież ustawami państwa surowo jest wzbroniony. Nikt też nie przypomina sobie, aby Hintze miał w parlamencie jakie mowy w sprawach wojskowych. Hintze był bardzo ceniony dla znanego pełnego taktu postępowania. Charakterystycznym jest, że cesarz zostawił mu mimo wyroku krzyż żelazny i inny krzyż zasługi.

Własne telegramy Kurjera

Peszt 24 Czerwca. Katastrofa pod Paks przedstawia się ostatecznie tak: jechało osób 372, uratowano 176, nieżywych wyciągnięto 151, brakuje jeszcze 45 osób.

Werona 24 Czerwca. Włoski następca tronu w towarzystwie księcia Napoleona zwiedził dziś jako w rocznicę bitwy pole pod Custozzą, aby wziąć udział w nabożeństwie za poległych.

Petersburg 24 czerwca. „Petersburgskija Wiedomosti” nazywają oświadczenie Bogiczewia hr. Kalnokiemu judaszowym pocałunkiem.

Paryż 24 czerwca. „Republique francaise” otrzymuje z Londynu nadzwyczaj niepokojący telegram o stanie zdrowia następcy tronu niemieckiego.

Paryż 24 czerwca. „Matin” donosi, że liga patriotyczna miała dziś zebranie w cyrku zimowym pod przewodnictwem Derouleda. Na zebraniu tem mówił Delonche o procesie lipskim. Obecni anarchiści w liczbie 40 zaczęli rzucać petardy, wywołali panikę i rozpędzili zgromadzenie.

Ogród Strzelecki, najprzyjemniejsza miejscowość przez czas letni. Restauracya, kawiarnia i cukiernia w miejscu. Wyborne mleko kwaśne i śmietana, chleb domowego pieczywa, kawa wiejska, raki olbrzymie, kurczęta z rożyna Usługa śpieszna i sumienna. Koncerta odbywają się we wszystkie święta i Czwartki, o ile pogoda sprzyja.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

MLECZARNIA

przy ulicy Sławkowskiej l. 12.

Nabiał uznany przez Towarzystwo lekarskie Krakowskie za najlepszy, otrzymuje zakład z dóbr Grodkowice. Sprzedaż na miejscu albo z dostawą do mieszkań w naczyniach opłombowanych.

W sali jadalnej zakładu oprócz nabiału dostać można

KAWĘ i HERBATĘ.

Polecając się względem Szanownej P. T. Publiczności, zarząd mleczarni podaje do wiadomości, że **dowóz nabiału do mieszkań P. T. abonentów rozpocznie się z dniem 1. Lipca b. r.**

Z uszanowaniem Zarząd mleczarni.

WSTAŻKI na szarfy do wieńców

białe i kolorowe jedwabne,
18 ctm. szerokie od 40 ct. w wielkim wyborze

poleca

MAGAZYN J. ZAPLATAŁSKIEGO.

HENRYK SCHWARZ

w Krakowie, ul. Grodzka l. 13.

Magazyn towarów blawatnych, okryć, paltotów, kostiumów

4—6

SKŁADY KOMISOWE

Płótna i bielizny stołowej, perkali białych, kołder i sukna fabryki sławuckiej.

30

GDZIE??

się kupuje ładne i dobre męskie i dziecinne ubranie? Tylko we filii wiedeńskiej fabryki Heilmanna Kohna i Synów w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, we Lwowie ul. Teatralna l. 1 i w Czerniowcach Rynek.

Cennik:

Ubranie w dobrym gatunku od zlr. 10—30
Zarzutki eleganckie 13—30
Spodnie 2-75—11
Najnowszy mężyków 12—25

Surduty angielskie
Surduty zakietowe
Ubrania frakowe
Ubrania salonowe
Szalofroki
Burki do podróży

po najtańszych cenach
fabrycznych.

Również wielki wybór ubrań dziecinnych od 3 lat począwszy.

Ce'm uniknięcia pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje.

Bilety na trybuny

ustawione przed Rondlem bramy Floryańskiej, wzdłuż ulicy Basztowej oraz w Rynku gł. naprzeciw pałacu pod „Baranami“

na czas tryumfalnego zjazdu Ich Cesarskich Wysokości

Następcy tronu z małżonką

3

są do nabycia

od 21 do 27 Czerwca w handlach Wnych: W. Fuchsa, Miki, Hochstima przy ul. Floryańskiej, Hochstima kantor wymiany linia A-B, w Głównej trafice, u Z. Skalskiego, Sukiennice i u J. Eille ul. Grodzka.

PIEŚNI POLSKIE

najlepszy zbiór utworów patriotycznych,
wyszedł w trzecim eleganckim wydaniu

NAKŁADEM

KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA W KRAKOWE.

Cena egzemplarza gustownie o-
prawnego z wybiemem 1 zlr. (z prze-
syłką pocztową 1 zlr. 15 ct.)

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Końnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina zlr. 1-20 do 1-50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par zlr. 1-80 do 2. 1/2 tuzina lnianych chustek do nosa ct. 90, 1-25, 1-40, 1-70 do 4 zlr.

1 tuzina prawdziw. francuskich batystowych chustek do nosa zlr. 2, 2-50, 3 do 6.

1/2 tuzina angiels. batyst. chustek do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60 zł. 1, 1-20 do 3.

1 sztuka (37 łok. albo 23 1/2 m.) dobrego płótna lnianego zlr. 6-50, 7-50, 9, 10 i 12.

1 sztuka 37 łok. albo 23 1/2 m.) 4 i 5/4 szlaskiego płótna zlr. 10, 11-50, 12 12-50 13, 14 i 16.

1 sztuka 65 ł. albo 39 m.) 7/8 holend. weby od 16-89 zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 sztuka (63 ł. albo 42 m.) 9 i 10, prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku od zł. 22 do 60.

1 tuzin ręczników lnianych od zlr. 3 do 12 zlr.

1 sztuka 8/4 lnianego płótna na 6 przeście-
radel bez szwu od zlr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej od 1-50, 2, 4 zlr.

Garnitury lniane de nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od zlr. 3-50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z szyfonu zlr. 1-10, haftem wzorów zlr. 1-85.

Z dobrego holenderskiego albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapina-
nia na ramieniu, zlr. 2-50 do 3-20

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w róż-
nych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniam.
albo wypłacamy za to całkowitą należność. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązane,
daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skora i rzetelna, i że nasze ceny
są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem.

(57-1-10)

FILIA: M. BEYERA I SPÓŁKI

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych
w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

CYRK „EQUESTRE“ A. RICHTERA

przy ulicy

Dzisiaj w **Sobotę** jak i co-
dziennie **wielkie przedstawie-
nie** złożone z wyższej sztuki
jeźdźstwa, dresury koni, gimna-
styki i pantomin.

W Niedziele i święta dwa
wielkie przedstawienia o g. 4
południu i 8 wieczór.



Dietlowskiej

Kasa otwarta na godzinę
przed każdym przedstawieniem.

Każde przedstawienie zło-
żone z zupełnie nowego
programu.

O liczne odwiedziny uprasza A. RICHTER.

Piki, Musliny, Satin à jour otrzymał w wielkim wyborze i poleca

KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI,

Kraków — Sukiennice, 24.

14)

Ceny bardzo niskie.

TEATR LWOWSKI W KRAKOWIE.

W sobotę dnia 25-go Czerwca 1887 roku

Giroflé-Girofla

Operetka w trzech aktach Lecocq'a

W niedzielę dnia 26-go czerwca 1887 roku

KAPELAN

Operetka w 3 aktach Wittmanna i Wohlmutha.

Muzyka K. Millöckera.